Nr. 142 Środa 26 czerwca 1912. Rocznik XXI.

NAPRZÓD

Organ centralny polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Wychodzi codziennie popołudniu z wyjątkiem niedziel i świąt.

2 K miesięcznie z odsyłką.

Zagranicą miesięcznie 2 M. 30 f., 3 fr. 50 ctm., 2½ szyl., 70 cm. amer.

Tygodniowo w Krakowie 40 h. z dostawą do domu 46 h.

Cena numeru oddzielnego 8 h.

Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej. — Redakcya rękopisów nie zwraca i bezimiennych listów nie uwzględnia.

Redakcya i Administracya: Kraków, ul. Filipa 11. Telefon Nr. 396. Konto czekowe Nr. 34.095. Adres telegr.: Naprzód Kraków.

Dział inseratowy: Kraków, Floryańska 55. Telefon Nr. 1354. Konto czekowe Nr. 910.

Ceny ogłoszeń: Za miejsce wiersza petitem 20 h. Za miejsce wiersza petitem w Nadesłanem 60 h.

Z za kulis Koła polskiego.

Poseł dr Adolf **Gross** w „Tygodniku“ z 21 bm. podaje kilka szczegółów o „przesileniu heinoldowskiem“ w Kole, które świadczą w najlepszym razie o nieszczerości „oburzenia“ Oto historya tego przesilenia:

„We wtorek 18 bm. zebrało się o godzinie 10 przed południem Koło polskie, ażeby naradzić się nad sytuacyą wytworzoną przez deklaracyę rządową, złożoną w komisyi budżetowej przez Heinolda, w której Rusinom przyrzeczono różne udogodnienia przejściowe co do przyszłego uniwersytetu, a nadto skrócenie terminu 10-letniego na sześć lat.

Dyskusya wykazała, że oświadczenie ministra było **przedtem** badane przez prezydyum Koła polskiego i ministra dla Galicyi i zostało przez nich ratyfikowane. Reprezentant wszechpolaków w prezydyum dr Głąbiński również badał wprzód tekst oświadczenia rządowego i na nie się **zgodził**.

Jeden z posłów zarzucił, że tekst był wprzód podany do wiadomości klubu ruskiego, a później był zakomunikowany dopiero Kołu polskiemu, a Kołu przecież należy się w tym względzie pierwszeństwo; inni mowcy byli zdania, że kwestya pierwszeństwa w udzielaniu tekstu deklaracyi jest obojętną (w żargonie politycznym nazywa się to „Kanapeefrage“) — wtedy minister Długosz zabrał głos i oświadczył co następuje:

„Mogę panów zapewnić, że propozycya co do tekstu oświadczenia była **wprzód** zakomunikowaną mnie i prezydyum Koła, a **później** dopiero została zakomunikowaną Rusinom; w łonie ministerstwa skrupulatnie trzymają się lojalnej zasady, że bez wiadomości ministra dla Galicyi i uprzedniego zapytania prezydyum Koła, nic się nie dzieje w sprawie polsko-ruskiej“.

Tak mówił minister Długosz około godz. 11½.

Koło było zadowolone i wobec tego udaliśmy się wszyscy do sali posiedzeń Izby, gdzie o godzinie 11 już obrady się były rozpoczęły.

Wtem nagle rozeszła się pogłoska, że Rusini otrzymali jakieś nowe pismo cesarskie.

Minister Długosz zapytany w tej sprawie oświadczył, że **to jest niemożliwe**, że Rusini się chełpią... śmiać się z tego.

Ale Wasilko chwalił się, że o g. 11 minister Heinold odczytał im orędzie cesarskie, w którem cesarz wyraża „zadowolenie i uznanie“ Rusinom za to, iż zmienili pierwotną dziwną swą taktykę w sprawie ustawy wojskowej, a zarazem cesarz wyraża nadzieję, że zastępcy narodu ruskiego znanego z patryotyzmu i wierności dla cesarza „in dieser ihrer nunmehr den Militärvorlagen gegenüber eingenommenen Haltung folgerichtig auch beharren werden“ (że Rusini przy tem swem nowem stanowisku wobec ustawy wojskowej pozostaną konsekwentnie do końca).

Wasilko **pokazał dosłowny tekst owego orędzia**. Eksc. Abrahamowicz „odpisywał“ dopiero tekst od Wassilki, który tym razem był pośrednikiem między rządem i Eksc. Abrahamowiczem.

Wieść o tem wywołała wprost eksplozyę polityczną w Kole.

Widzieliśmy spokojnych konserwatywnych wodzów, którzy nerwowo odgrażali się, że Heinold musi iść, słyszeliśmy od ludzi spokojnych słowa — „to jest rzecz niezmiernaj wagi politycznej“ i t. d.

Pytamy — co się stało?

Rusinów pogłaskano i zachęcono ich do „patryotyzmu“; wszak nie otrzymali żadnego określonego przyrzeczenia.

Jakto — wołali zdenerwowani polscy posłowie — Rusini obstruowali „Wehrgesetz“, popełnili najcięższe możliwe przestępstwo przeciw patryotyzmowi, później widząc, że obstrukcya jest bezowocną, zaniechali jej i zadowolnili się niewiele znaczącem oświadczeniem ministra w sprawie uniwersytetu, ale nie złożyli wcale opozycyjnej broni, lecz głosowali w komisyi **przeciw** ustawie wojskowej, co w Austryi jest ciężkim grzechem, a mimoto dostali podziękowanie cesarskie.

Rusini, widząc „eksplozyę“ w Kole polskiem, zrozumieli dopiero, że odnieśli wielkie zwycięstwo i wcale się z tem nie taili — protekcyjnie zbliżyli się do ław polskich i przyjaźnie rozmawiali o wypadkach“.

Z zajść tych wysnuwa poseł dr **Gross** następujące konkluzye:

„Mamy w parlamencie **konkurentów w patryotyzmie**, którzy tę swoją rolę uważają za najważniejszą i najistotniejszą, bo poza walką narodowościową nic nie widzą, a we walce narodowościowej decydują rząd i partye dworskie, parlament tu nigdy nie zaważy!

Parlament może sankcyonować ugodę narodowościową, ale nie może być organem pomagającym jednej lub drugiej stronie we walce narodowościowej.

Przez obstrukcyę i ubezwładnienie parlamentu, starają się narodowości przeprowadzić postulaty narodowościowe, taka jest praktyka w Austryi, a rząd centralny jest jedynym przedstawicielem idei państwowej i rozdziela łaski, a rząd znów czerpie swą siłę nie w parlamencie, lecz wyłącznie u góry, decydują u nas o wszystkiem sfery dworskie.

Stądto konsternacya w Kole polskiem, a radość u Rusinów.

Rusini podpatrzyli u Polaków, że patryotyzm i wierność do tronu jest szczeblem do władzy w Austryi — więc idą na tę samą drogę.

Koło polskie boi się tej konkurencyi ruskiej w patryotyzmie i łaskach dworskich.

Polityka krajowa musi ulec zmianie.

Należy oprzeć się na ludzie, a nie wyłącznie na górze. Orędzia i rozporządzenia nie są dostateczną podstawą dla życia społe-

---

FILIP BERGES.

CZYJE DZIECKO?

8

(Ciąg dalszy).

— Dyabelnie skomplikowana sprawa, trudno z niej wybrnąć — zwrócił się wreszcie „prześwietny sąd“ do swego sekretarza.

— W zupełności podzielam opinię pana sędziego — odrzekł z głębokim szacunkiem pan sekretarz.

— Cóż pan sądzisz o tem? — zapytał zcicha sędzia.

— W zupełności zgadzam się z panem sędzią — odrzekł z miłym uśmiechem pan sekretarz. — Dziecko to jest wnuczką Małgorzaty Trone.

— Dlaczego pan tak sądzi?

— Ponieważ żadna matka nie wystawi bez konieczności na szwank dobrej sławy swej córki.

— Zdajesz się pan zapominać, że mamy tu do czynienia z murzynami.

— Mojem zdaniem, nie zmienia to postaci rzeczy.

— Chciałeś pan chyba powiedzieć **mojem zdaniem** — wycedził z naciskiem pan sędzia. — Cieszy mnie, że podzielasz pan **moje zdanie**.

— Podzielam je w zupełności!

Po krótkiej chwili milczenia sędzia ogłosił wyrok: dziecko jest własnością Zuzanny Trone i pozostaje przy babce. Gdyby Ida Wood miała co przeciw temu wyrokowi, przysługuje jej prawo apelacyi. Wyrok ten wywołał burzliwą aprobatę z ławy reporterskiej i niemniej burzliwą wymianę połajanek pomiędzy Idą i Małgorzatą. Stara tryumfalnym krokiem, jak prawdziwy zwycięsca, opuściła salę rozpraw, unosząc niezaprzeczenie teraz do niej należącą, a nieludzkim głosem wydzierającą się zawartość koszyka. Ida Wood zaś, zawodząc i zalewając się gorzkiemi łzami, udała się ze skargą do innej instancyi ładu i sprawiedliwości — do pastora.

Pastor był to czcigodny starzec, o włosach, jak śnieg, białych i skórze, jak sadza, czarnej. Wysłuchawszy spokojnie i cierpliwie całej długiej, a bezładnej gadaniny Idy, przyobiecał wznowić w jej imieniu proces, przedtem jednak kazał przyjść Salomonowi, który rzadko chodził do kościoła, nie grzeszył pobożnością i nie stykał się nigdy ze swym duszpasterzem.

* * *

Od czasu zniknięcia dziecka życie Salomona Wooda było zatrute. Nie przypuszczał nawet, że małżonka jego potrafi być tak energiczną. Ponieważ nie chciał usłuchać jej namowy i wykręcał się od złożenia pastorowi wizyty, usiłując wynaleźć jakieś nieistniejące przeszkody, wyszukała więc Ida jakiegoś młodziutkiego adwokata, który z prawdziwym zapałem podjął się prowadzenia jej sprawy, wytoczył przeciwko Małgorzacie Trone proces, znalazł nawet całą kupę świadków, proces jednak w tej instancyi przegrał, kazawszy sobie przedtem zapłacić honoraryum. Od wyroku wniósł sprzeciw, spodziewając się jeszcze lepszego dla siebie żniwa.

Widząc, iż żona nie da mu spokoju, postanowił wreszcie Salomon pójść do pastora i prosić o radę tego dobrotliwego i światłego starca.

Tuzin tłustych kur i kopa jaj (rzecz prosta kury, zarówno jak jaja były kradzione) było to honoraryum, które wziął z sobą Salomon Wood. Dar ten miał wprowadzić czcigodnego kapłana w dobry nastrój, co też skutecznie uczynił.

Pastor wręczył koszyk z darem swej żonie, sam zaś potraktował gościa szklanką limoniady.

— Siadaj, synu mój — rzekł łaskawie — siadaj i podziel się ze mną swemi troskami. Dziwi mnie, że przychodzisz do mnie dopiero po procesie, kiedy sądy wypróżniły twą kieszeń.

Zawstydzony Salomon miął bezmyślnie czarnymi palcami kapelusz i milczał.

(Ciąg dalszy nastąpi).

czeństw; potrzeba w łonie społeczeństwa samego wytworzyć silne czynniki organizacyjne, trzeba się oprzeć na szerokich masach, trzeba zdemokratyzować społeczeństwo.

A pierwszym warunkiem rozwinięcia należytego sił wewnętrznych, jest spokój narodowościowy w Galicyi".

Przeciw ustawie wojskowej i nowym podatkom.

Zgromadzenie ludowe w Krakowie.

(Dokończenie).

Na niedzielnem zgromadzeniu w cyrku po tow. Daszyńskim zabrał głos tow. poseł dr Diamand.

Mowa posła Diamanda.

Po szerokich horyzontach, które roztoczył nam tow. Daszyński, po omówieniu spraw, które wstrząsają duszę ludzką, pozostaje mi mówić o suchych liczbach — o podatkach. Są to jednak sprawy nader ważne, które powinny każdego obywatela zająć. Powiadają, że socyaliści proponują wszelkie wydatki, ale nie chcą uchwalać podatków. Tak nie jest. Rozumiemy, że podatki są potrzebne, ale, jeżeli mamy zezwolić na nie, to musimy wiedzieć, kto je będzie płacił i na co będą użyte. O to toczy się spór między nami, a burżuazyą.

Tow. Daszyński przedstawił, ile pieniędzy wyrzuca się na militaryzm; przedstawił, że gdy przyszła sprawa polepszenia płac urzędników, służby i robotników, to rząd powiedział, że pieniędzy niema. Ale na nic nie przydadzą się okręty, jeżeli finanse będą zrujnowane. Na wojnę trzeba przedewszystkiem pieniędzy. Skąd mają się wziąć pieniądze, jeżeli rząd nałożył olbrzymie ciężary na ludność? Rząd przez to niszczy własną egzystencyę.

Wiecie, jak stosunki kredytowe się pogorszyły. Przyczyną tego jest to, że rząd

olbrzymie sumy obraca na okręty wojenne i fortece,

więc niema pieniędzy na cele gospodarstwa społecznego. Austrya za granicą pożyczać nie może. Rząd, ściągając wszystkie pieniądze na cele wojskowe, sprowadza przez to przesilenie w czasie, kiedy cała Europa jest w rozkwicie. Rząd już jest w tem położeniu, że mu nikt nie chce pożyczać.

Nie sztuka podwyższać podatki, ale skąd je wziąć? Z jednej strony kartele zdzierają z ludu ostatni grosz, a z drugiej strony rząd. Nasz obecny minister skarbu doprowadza do ruiny. Dzięki wysokości podatku od cukru i kartelowi konsumcya cukru się zmniejsza i podatek od cukru przyniesie w tym roku mniejszy dochód niż w poprzednim.

Jak jest granica w robieniu długu, tak jest granica w podwyższaniu podatków. Rząd ciągle wymusza coraz nowe podatki. W innych państwach jest naturalny wzrost podatków, u nas nie.

My sprowadzamy węgiel z Prus. Kopalnie nasze nie mogą dostać robotnika, który woli pracować w Prusach, bo tam są niższe podatki pośrednie. Rząd przez wysokie podatki pośrednie wypędza ludzi za granicę i ma potem niższe dochody.

Wszelkie mowy, wygłaszane przez socyalistów w tym kierunku nie odnoszą skutku. Burżuazyjni ekonomiści przyznają racyę socyalistom, ale burżuazya nie chce dopuścić do podwyższenia swych podatków. Gdy trzeba pieniędzy, to rząd nakłada

podatki na wódkę i piwo.

Mówią, że w razie podwyższenia podatku, Rotszyld musiałby zapłacić 2 miliony więcej, a robotnik tylko kilka centów. A przecież dla robotnika każdy cent jest ważnym. Bogacz może łatwo dać kilka milionów, robotnik jednak z każdym centem musi się liczyć.

Mówią, że jeżeli jest drogo, niech nie piją. A przecież człowiek licho się odżywiający i ciężko pracujący musi mieć podnietę. Im tańsze mięso, tem mniej potrzeba wódki. (Oklaski).

Państwo wystąpiło z nowymi podatkami, a socyaliści powiedzieli, że dadzą pieniądze, ale nie z kieszeni robotników. (Oklaski).

Podarki dla gorzelników.

Szlachta pobiera 30 milionów koron nagród za produkcyę wódki. Dostaje je od roku 1888, więc do dziś dnia wzięła miliard koron. Gdy przyszedł parlament ludowy, postawiliśmy wniosek o zniesienie tych prezentów, rząd jednak się nie zgodził. Pytam się, jak może minister Zaleski żądać podwyższenia podatku od wódki o 54 milionów, a szlachcie wyrzucać 30 milionów? Rząd i posłowie Koła polskiego, nie mogąc powiedzieć nam, że nie mamy racyi, chcą przeszwindlować to podwyższenie. Rząd chce jeszcze podwyższyć te prezenta. Gdyby ludność sprawami publicznemi żywiej się zajmowała, to rząd nie odważyłby się z tem wystąpić.

Dla nauczycieli.

Gdym ponowił w komisyi budżetowej wniosek, aby przynajmniej 10 milionów koron odebrać szlacheckim gorzelnikom i dać nauczycielom, to p. Korytowski nie poddał tego wniosku pod głosowanie, bo wiedział, że nie ma za sobą większości.

Postawiliśmy wniosek, aby i naszym chłopom wolno było robić wódkę bez podatku. Koło polskie, bojąc się potanienia wódki, oświadczyło się przeciw. Postawiliśmy jeszcze inny wniosek. Gdy biedny człowiek pobiera z funduszów publicznych zapomogę kilku koron, to traci prawo głosowania. Taksamo powinno być ze szlachtą, pobierającą te prezenty. Tak wygląda sprawa podatku wódczanego.

Co się tyczy

podatku osobisto-dochodowego,

to od niego uwolnieni są ludzie, mający mniej, niż 1200 koron rocznego dochodu. Postawiliśmy wniosek o uwolnienie dochodów aż do 2000 K, natomiast podwyższenie podatku tych, którzy mają dochód ponad 20.000 K. Żądamy, aby władze mogły wglądać do ksiąg. Przeciw temu zwracają się posłowie burżuazyjni.

Gdy chciano podwyższyć podatek od wina, to dolno-austryaccy chłopi przyszli z kijami do Wiednia i prosili o audyencyę u ministerstwa skarbu, więc zaraz dano spokój temu podwyższeniu. Tak samo było z piwem, gdyż Niemcy nie chcieli się zgodzić na podwyższenie tego podatku.

Muszę jeszcze omówić

nową ustawę górniczą.

Wszyscy wystąpili przeciw temu, aby Prusacy posiadali wszystkie kopalnie węgla w zagłębiu krakowskiem. Projekt rządowy w interesie pruskich właścicieli kopalń przerobił Zarański, poseł chrzanowski. Gdy dziecko kupi ołówek pruski, to robi się hałas, a jeżeli idzie o miliony, o kapitalistów pruskich, to zwycięża interes wspólny kapitalistów, a nie patryotyzm. Myśmy żądali, aby ten, kto do trzech lat nie znajdzie węgla, tracił prawo poszukiwania węgla. Zarański żądał 10 lat. Ustawa jednak nie wypadła tak źle, jak chciał Zarański, który przepadł z większością swych wniosków. Koło polskie spodziewa się, że tę ustawę doprowadzi do pierwotnego stanu. Wiecznie grożą oni Izbą panów i sankcyą cesarską. W Izbie panów siedzą właściciele kopalń, ale jeżeli Izba panów wystąpi przeciw Izbie posłów, to będziemy wiedzieć, że bronią oni swych interesów. Wszędzie wtedy krzykną:

Precz z Izbą panów!

My z tą Izbą damy sobie radę, podobnie jakto zrobili Anglicy. (Oklaski).

Jeżeli przejdzie ustawa o podwyższeniu podatku od wódki, to winnymi będziecie wy, że wybraliście posłów, jak Leo, Zarański i t. d. Im bardziej jednak ci panowie naciągną strunę, tem prędzej będzie można ją przerwać. (Oklaski).

Jeżeli zaprowadzą podwyższenie podatku od wódki, to nie pijmy! (Oklaski). Niech się oni sami trują. Trzeba widzieć, z jakiem cynicznem zachowaniem się ministrowie i szefowie sekcyi obliczają, że mimo podwyższenia podatku od wódki, wódkę coraz bardziej piją.

Praca nasza idzie w tym kierunku, że i wrogowie muszą ją uznać. Wzmożenie sił kraju, bogactw kraju i przemysłu uważamy za nasz obowiązek. (Oklaski). Będąc reprezentantami klasy pracującej, bronimy interesów całego społeczeństwa. (Oklaski). Ostatecznie klasa pracująca będzie zwycięzcą w walce!

Po referatach uchwalono następującą

rezolucyę:

„Zgromadzeni w dniu 23 czerwca 1912 robotnicy krakowscy po wysłuchaniu przemówień tow. posłów Daszyńskiego i Diamanda wyrażają polskiemu klubowi soc.-dem. uznanie i podziękowanie za jego prace w parlamencie i solidaryzują się z jego walką przeciwko ciężarom podatkowym i wojskowym".

Na tem przewodniczący tow. Teller zamknął zgromadzenie wezwaniem do popierania prasy partyjnej.

Z wystawy architektonicznej w Krakowie.

Dworek na wystawie, wzbudzający tak wielkie zainteresowanie zwiedzającej publiczności, dworek, który dotąd oglądać można było tylko zewnątrz, został w tych dniach i wewnątrz wykończony i umeblowany i w niedzielę o godz. 12 w południe dla publiczności otwarty.

Architektura dworku jest dziełem p. Józefa Czajkowskiego. Wyprawy zewnętrzne (terrabona) z fabryki w Krzeszowicach wykonała firma L. i G. Kaden, dachówka z fabryki w Drohobyczu.

Wnętrze dworku przedstawia typ mieszkania urządzonego wytwornie i z komfortem.

Sień projektował Karol Tichy. Meble wykonał Józef Zabża, roboty tapicerskie Stefan Iglicki, kominek firma L. i G. Kaden.

Pokój pani projektował Karol Frycz. Meble wykonał Józef Czerski. Roboty tapicerskie Stefan Iglicki, kominek Jan Godzicki.

Pokój pana (z biblioteką, do której książek dostarczyła księgarnia S. A. Krzyżanowskiego) projektował Józef Czajkowski. Całkowite urządzenie wykonał zakład Stefana Iglickiego, kominek firma L. i G. Kaden, portyery kilimowe stowarzyszenie „Kilim" w Zakopanem.

Sypialnia. Projektował Edward Trojanowski z Warszawy. Całkowite urządzenie wykonał zakład Władysława Niemczynowskiego i Sp. Firanki do okien haftowała Jadwiga Kernbaumówna.

Łazienka. Wyłożenie ścian płytkami i posadzkę mozaikową — firma L. i G. Kaden. Wannę, umywalnię itd. dostarczyła firma Leonard Nitsch i Sp.

Jadalnia. Projektował Henryk Uziembło. Meble wykonał Wojciech Bober.

Kredens i kuchnia. Projektował Henryk Uziembło. Meble wykonał Joachim Weinberg. Piece i naczynia kuchenne dostarczył W. Halski, szkła Tomaszewski.

Pokój dziecinny (na górze) projektował Edmund Bartłomiejczyk z Warszawy. Całe urządzenie wykonał zakład Józefa Szperlinga.

Pokój panny (na górze) projektował Jan Bukowski, meble wykonał Sławowiak.

Sala (na górze) urządzona jako lokal i wystawa Towarzystwa upiększenia m. Krakowa przez Witolda Małkowskiego.

Meble koszykarskie na werandzie i balkonach ze szkoły w Rudniku.

W pokojach znajdują się drobne przedmioty majolikowe pomysłu i wykonania Zofii Szydłowskiej, nadto kilimy wykonane przez stowarzyszenie „Kilim" w Zakopanem podług pomysłu pp. Kazimierza Brzozowskiego, Tymona Niesiołowskiego, Teodory Skotnickiej i Gałka.

Witraż w klatce schodowej podług projektu J. Bukowskiego z krakowskiego zakładu witraży S. G. Żeleńskiego.

Roboty malarskie w całym dworku wykonał Józef Wołowski.

10-tysięczny gość na wystawie. Wobec sprzyjającej pogody na wystawę architektoniczną podążyły wczoraj tłumy publiczności tak, że oczekiwaną cyfrę 10 tysięcy widzów przekroczono już około godziny 8. Osobą, która jako dziesięciotysięczny gość weszła na wystawę, była pani Stefanowa Ciechanowska, której komitet wręczył w upominku piękny szkic, ofiarowany na ten cel przez artystę Henryka Uziemblę. Do wieczora liczba zwiedzających dosięgła potem jedenastu tysięcy.

Przedmiotem powszechnego zainteresowania był dworek, który tłumnie zwiedzano. Wieczorne efekty iluminacyjne cieszyły się znowu nadzwyczajnem powodzeniem. Do późna w noc liczna publiczność bawiła się we wszystkich lokalach wystawowych.

Parlament.

Wiedeń, 25 czerwca.

Na wczorajszem posiedzeniu Izba posłów kontynuowała obrady nad

ustawą wojskową.

Poseł tow. Schuhmeier, jako sprawozdawca mniejszości, domagał się zaprowadzenia 2-letniej służby wojskowej dla wszystkich gatunków broni.

Minister obrony krajowej Georgi bronił ustawy, szczególnie § 8 o zatrzymaniu zdolnych na podoficerów żołnierzy na trzeci rok. Bezwzględne wprowadzenie 2 letniej służby jest niemożliwe, gdyż cierpiałoby na tem wykształcenie artyleryi i kawaleryi. Dalej bronił minister postanowienia o ustanowieniu kontyngentu rekrutów na 12 lat.

Poseł Wasilko imieniem Rusinów oświadczył, że przez orędzie cesarskie stanowisko Rusinów uległo zmianie; będą oni ze względów państwowych i ze względu na cesarza głosować za ustawą. Także kwestya dróg wodnych może być załatwioną tylko w porozumieniu z Rusinami. To jest „galicyjska sprawa krajowa“, która musi być traktowaną w myśl słów cesarza do Koła polskiego, tj. w porozumieniu się obu narodów.

Poseł Tresicz-Pavicicz jako sprawozdawca mniejszości nazwał obrady obłudą, gdyż z góry wiadomo, że w ustawie nie można zrobić żadnych zmian.

Na tem obrady przerwano; następne posiedzenie dziś.

* * *

Deputacya u ministra.

W sprawie robotników magazynowych udała się wczoraj do ministra wojny gen. Auffenberga deputacya złożona z posłów tow. Daszyńskiego, dra Liebermanna i Klemensiewicza. Deputacya przedstawiła ministrowi nadwyraz trudne położenie robotników magazynowych, którzy przy dzisiejszej drożyźnie nie mogą wyżyć z licznymi rodzinami z lichych zarobków. Jako najmniejsze żądania, z którymi się robotnicy do ministra wojny zwracają są: uregulowanie płac, stabilizacya, ubezpieczenie od wypadków, wprowadzenie nowożytnych urządzeń w magazynach, jak np. windy ciężarowe, ludzkie i sprawiedliwe obchodzenie się zarządców z robotnikami. Minister w dłuższem przemówieniu rozpatrywał poszczególne żądania, przyrzekł wziąć je pod szczegółową uwagę i w tym celu prosił o wypracowanie memoryału, który zawierać będzie uzasadnienie i omówienie wyżej wymienionych żądań. — Memoryał powyższy wypracuje poseł tow. Liebermann w najbliższym czasie, po porozumieniu się z centralą w Przemyślu, poczem zostanie on przedłożony ministrowi. W trakcie dyskusyi minister powoływał się na wiążące go do r. 1916 zobowiązania — tak, iż przed tym czasem trudno będzie przeprowadzić gruntowną reorganizacyę stosunków magazynów wojskowych. Niemniej przeto trzeba koniecznie przystąpić do wzmocnienia organizacyi naszej, aby ciężkiej i nieżyczliwej biurokracyi wojskowej przedstawić silną, świadomą dróg i celów organizacyę robotników magazynów wojskowych.

KRONIKA.

Wtorek 25 czerwca

Konfiskata. Wczorajszy numer naszego dziennika został skonfiskowany za dwa ustępy mowy posła Daszyńskiego, wygłoszonej w ubiegłą niedzielę na zgromadzeniu ludowem w Krakowie.

Sokoli nie pojadą do Pragi. Kampania podjęta przez „Naprzód“ przeciw udziałowi Polaków w uroczystościach w Pradze ze względu na demonstracyjne wystąpienie na nich czarnosecińców rosyjskich odniosła skutek. Związek polskich Sokołów w Austryi uchwalił bowiem nie brać udziału w zlocie Sokołów w Pradze.

Zarzynanie przemysłu galicyjskiego przez rząd. (Grożące zwinięcie fabryki i bezrobocie). Ministeryum skarbu podwyższyło fabryce sody w Borku Fałęckim cenę soli z 69 h za cetnar metryczny na 2 K 10 h, czyli o 200%! Z tego powodu — jak komunikują nam — fabryka sody, nie mogąc korzystać z tak drogiego materyału, ma wstrzymać produkcyę. 400 robotników fabrycznych zostałoby w takim razie bez zajęcia.

Lecz tego mało! Zostaliby w takim razie bez zajęcia również robotnicy, dowożący do fabryki wapień — w liczbie około 200. Poza tem — wobec zmniejszonego zapotrzebowania — saliny wielickie również będą musiały zmniejszyć produkcyę: o jakichś 200 ludzi. Słowem ośmiuset robotnikom zagraża bezrobocie!

Setki rodzin zostaną bez zarobku, bez chleba. Setki ludzi wyrzuci się na bruk, na głód!

Cóż na to p. minister skarbu, Polak, ekscelencya Zaleski?! Wszak tego rodzaju polityka prowadzi prostą drogą do zarzynania krajowego przemysłu! Czy to ma być popieranie uprzemysłowienia Galicyi, o którem się tyle mówi? Czy to ma być dbałość o dobrobyt kraju?

Niezawodnie posłowie socyalistyczni wystąpią z interwencyą w tej sprawie.

Nowiny krakowskie.

Porządki w dzielnicach przyłączonych. W Krowodrzy murowanej jeszcze przed 3 miesiącami magistrat kazał zasypać na placu Drzewnym znajdujące się doły, do których spływała woda oraz wylewano nieczystości. Płyny te, nie mając odpływu, utworzyły gnojowisko, z którego wydzielają się okropne wyziewy na całe otoczenie. Ani sposób otworzyć okno, ani też dzieci nie można na ulicę wypuścić. Mieszkańcy, którzy przecież opłacają te same podatki, co w Krakowie, zwracają się do zakładu czyszczenia miasta, aby tam zrobił porządek.

Towarzystwo urzędników budowy tanich domów w Krakowie zawiadamia swych członków, że ma do odstąpienia jedną parcelę w Nowej Wsi Narodowej przy ulicy dra Lea o powierzchni około 100 sążni kwadratowych. Reflektanci zechcą się zgłaszać do dyrekcyi Towarzystwa przy ul. Wiślnej l. 4 najdalej do 10 lipca b. r. w poniedziałki i piątki między godziną 6—7 wieczorem.

„Nieprzerwalność machinacyj słowiańskich“. Pod tym tytułem wygłosi dziś, we wtorek, o godz. 8 wieczorem p. Stanisław Studnicki odczyt, omawiający udział Polaków w zbliżających się uroczystościach praskich. Po odczycie, który się odbędzie w lokalu „Znicza“ (Jabłonowskich 18, parter) — dyskusya. Wstęp 20 h, dla członków 10 h.

Wykłady dla strejkujących robotników fabryki Zieleniewskiego odbywają się codziennie w dalszym ciągu. Dziś odbył się wykład dra Kropacza: Z wrażeń podróży do Paryża.

We środę odbędzie się wykład M. Czarneckiego: O utopistach.

W czwartek odbędzie się wycieczka do muzeum Czartoryskich pod kierownictwem dra Kropacza.

Zmarł w niedzielę inżynier Henryk Schall, starszy komisarz maszynowy w dyrekcyi kolei państwowych w Krakowie, w 40 roku życia. Zmarły był jedynym z nielicznych urzędników kolejowych,

---

KAZIMIERZ CZAPIŃSKI.

Pośmiertne utwory Tołstoja.

2

Kocha żonę, swoją pracę, życie, lecz w niczem nie znajduje punktu oparcia wobec potęgi pokusy. Odjeżdża, walczy ze sobą, spowiada się przed krewnymi. Nie pomaga nic. Wkońcu — ginie. Według jednego rękopisu Tołstoja — zabija siebie, według drugiego Stiepanidę.

Albowiem życie to nie jest proste używanie. I także nie zabawka. Życie — to sfinks etyki, którego zagadka winna być rozwiązaną.

Śmierć — oto problem, który niejednego już pchnął na drogę rozważań etyczno religijnych.

W „Zapiskach Obłąkanego“ widzimy, jak ten straszny problem śmierci, której „nie powinno być“, nagle pewnego dnia staje przed człowiekiem. Autor zapisek nagle, w drodze, jadąc kupować majątek, został zaskoczony widmem śmierci, problemem sensu życia.

— Czemu tęsknię, czego się boję? — Mnie — cicho odpowiedział głos śmierci. — Ja jestem tu. Zadrżałem cały. Tak, śmierci. Ona przyjdzie, ona — oto ona, a jej być nie powinno. Gdyby przedemną była rzeczywista śmierć, nie mógłbym odczuć tego, co odczuwałem. Wówczasbym się bał. Teraz zaś się nie bałem, lecz wiedziałem, czułem, że śmierć nadchodzi, i zarazem czułem, że jej nie powinno być. Cała istota moja odczuwała potrzebę, prawo do życia, a zarazem — śmierć...

Śmierć, najgłębszy z dysonansów naszych, ta niepokonana sprzeczność w bycie ludzkim, tworzy grunt żyzny dla niejednego światopoglądu religijnego. To „uczucie zależności“, jak się wyrażał Schleiermacher, od sił wyższych, niepojętych obniża wartość życia doczesnego i wiedzie ku niebu, ku ascetyzmowi.

Takim człowiekiem, rozczarowanym życiem, jest także „Ojciec Sergiusz“, niegdyś oficer gwardyi, później surowy mnich-asceta. Pierwiastek autobiograficzny niewątpliwy. Udał się do klasztoru, lecz klasztor mu nie wystarczył. Chce większego odosobnienia, większej samotności. Udaje się więc dalej, staje się zakonnikiem, stale niemal przebywającym w zamkniętej celi. Lecz sława tego mężasamotnika rozchodzi się coraz szerzej, ojciec Sergiusz w pojęciach ludu okolicznego staje się cudotwórcą. Niestety, im częściej zwracają się doń ludzie o poradę, o uleczenie, tem bardziej czuje, że siła jego wewnętrzna się zmniejsza, że żywe źródło mocy duchowej wysycha; zadużo ludzi — powiada — przychodziło do zdroju, zdeptali źródło czyste i zrobili zeń błoto...

Pewnego dnia jakaś awanturnica zechciała wypróbować cnotę ojca Sergiusza, ręcząc swoim przyjaciołom, że sprowadzi tego sławnego mnicha z drogi cnotliwej. Przybywa do jego samotnej celi, rzekomo zbłądziwszy, i zostaje na nocleg. Lecz wszystkie ataki kobiety pozostają bez skutku. W momencie krytycznym, gdy O. Sergiusz odczuł, że zmysły zwyciężają, chwyta siekierę i odrębuje sobie palce...

Lecz pewnego razu, gdy przyprowadzono mu pewną słabą dziewczynę dla uzdrowienia, O. Sergiusz uległ namiętności.

Porzucił tedy swą samotną celę i poszedł — do ludzi. Spotkał wkrótce swą starą znajomą, która poświęciła swe życie dla bliźnich swoich, nie uświadamiając sobie nawet tego, że się istotnie poświęca. Wówczas zrozumiał O. Sergiusz, że prawdziwe życie chrześcijańskie nie na tem polega, by się od ludzi oddalać:

— Żyłem dla ludzi pod pretekstem Boga, ona zaś żyje dla Boga, sądząc, że żyje dla ludzi!

Chrześcijaństwo winno być czynnem.

Jeszcze więcej elementów autobiograficznych znajdujemy w dramacie „Światło i we mroku świeci“.

(Dokończenie nastąpi).

---

który sympatycznie odnosił się do ruchu zawodowego służby kolejowej i należał do grupy krakowskiej centralnej organizacyi. Zmarły jako bezpośredni przełożony ślusarzy sygnałowych cieszył się wśród nich wielką sympatyą, czego dowodem ostatnim było zebranie przez nich 25 K, które zamiast na wieniec przeznaczyli na kolonie wakacyjne. Ślusarze ci chcieli też wysłać deputacyę na pogrzeb, ale nadinspektor Weinert, naczelnik oddziału w dyrekcyi, zabronił im, co wywołało ogólne oburzenie.

Wystawa prac uczenic szkoły sztuk pięknych dla kobiet M. Niedzielskiej i rysunków szkoły dla dzieci odbędzie się w dniach 30 czerwca, 1 i 2 lipca od godz. 10 rano w lokalu szkoły przy ulicy Kolejowej l. 3.

Utonięcie żołnierza w Wiśle. Wczoraj podczas ćwiczeń pionierów na Wiśle pod plantami podgórskiemi wpadło dwóch żołnierzy z łodzi do wody. Jeden utonął, a drugiego wyciągnięto i przywrócono do przytomności.

Wyrok w sprawie Guttmana. Trwająca od kilku dni przed przysięgłymi rozprawa przeciw Guttmanowi zakończyła się wczoraj po południu. Na podstawie werdyktu przysięgłych uznano Guttmana winnym oszustwa i skazano na 2½ roku ciężkiego więzienia. Obrona zgłosiła zażalenie nieważności.

Ostatnie posiedzenie Towarzystwa lekarskiego w półroczu letniem odbędzie się w środę 26 b. m. o godz. 6 wieczorem w domu Towarzystwa (Radziwiłłowska 4). Na porządku dziennym wykład prof. Popielskiego: Teorya hormonów i wydzielanie wewnętrzne.

W teatrze „Nowości" od poniedziałku rozpoczął się nowy program, którego atrakcyą jest szwedzka trupa gimnastyczna Cutterstones. Również znakomitym jest imitator zwierząt i ptaków dr Hubertus, oraz dwaj angielscy tancerze Sydneys Boys. Nadto przedłużyła dyrekcya na tydzień melodyjną operetkę Roberta Stolza „Król min", która w ubiegłym tygodniu zyskała ogólne uznanie. Programu dokończą B. Bronowski z zupełnie nowym repertuarem, oraz ekscentrycy Pifke i Pafke.

Echo włamania do poczty w Podgórzu. Śledztwo policyjne stwierdziło, że włamania do poczty w Podgórzu dokonało 4 ludzi. Spieszyli się oni z kradzieżą, gdyż już o godz. 4 rano wsiedli do pociągu, a o godz. 8 byli już w Katowicach, gdzie udali się do gospody p. Wartzi przy ul. Stawowej. Tu gotowość do usług przy wymianie pieniędzy wyrazili im kuzynowie p. Wartzki, Alfred Freund i Malwin Pik, rzekomo kupcy, zamieszkali stale w Katowicach. Jednym z włamywaczy jest ujęty Fallek, rodem z Podgórza, a stale zamieszkały w Krakowie; z trzech zaś, którzy zdołali uciec, jeden pochodzi z Łodzi (w wieku 27 lat, za okularami), a dwóch w wieku 30 i 34 lat z Bendzina. Zaraz po przyjeździe do Katowic wraz z Freundem i Pikiem zaczęli wymieniać w kantorach pieniądze w rulonach po 5 K i po koronie. Przy zmienianiu pieniędzy podzielili się na grupy, zmieniając je w kwotach po 250 K. Natychmiast po otrzymaniu w sobotę w południe depeszy o włamaniu policya pruska zawiadomiła banki, które doniosły policyi, że od niedzieli rano jacyś ludzie zmieniają pieniądze. Falleka wraz z Pikiem aresztowano wieczorem w Bytomiu. Przy aresztowaniu Fallek wyciągnął browning i chciał strzelać, ale go ubezwładniono.

Znaleziono przy nim 1700 K w tych samych rulonach, w jakich znajdowały się one na poczcie w Podgórzu, oraz lampkę elektryczną, podobną do lampki, jaką pozostawiono na miejscu włamania. To potwierdza z wszelką pewnością, że Fallek jest jednym ze sprawców włamania. Fallek jest człowiekiem wysokim, barczystym, o twarzy kobiecej, bez zarostu. Tylko przypadkowi zawdzięczają trzej inni włamywacze, że udało im się umknąć. Wyjechali oni o godz. 5 15 wieczorem do Mysłowic, gdzie jeden z nich zmieniał w banku ludowym 500 K na ruble. Urzędnik, wiedząc o włamaniu, zawiadomił policyę, lecz nie zatrzymał dłużej pod jakimś pozorem włamywacza, który też zdołał umknąć, zanim policya przybyła. Włamywacze ci uciekli do Królestwa; zawiadomiono o tem władze rosyjskie, które dzięki swej nieudolności i przekupstwu nie dają nadziei ujęcia sprawców włamania.

Stwierdzono, że sprawcy włamania jeździli często do Katowic i do Krakowa, gdzie widziano ich kręcących się. Również Fallek wyjeżdżał do Katowic. Można więc z całą stanowczością stwierdzić, że są oni sprawcami włamań, popełnionych w ostatnim czasie.

Aresztowano wczoraj Feiwla Goldsteina, 22-letniego czeladnika rzeźniczego, za uprowadzenie dwóch dziewcząt w celach nierządu.

Repertuar teatru miejskiego.

Wtorek: „Madame Butterfly".
Środa: „Noc w Wenecyi".
Czwartek: „Faust" (I. gościnny występ Adama Didura).
Piątek: „Wróg kobiet".
Sobota po południu: „Orfeusz w piekle".
Sobota wieczór: „Opowieści Hoffmana" (II. gościnny występ Adama Didura).

Nowiny lwowskie.

„Dom kobiet". W sobotę 22 b. m. odbyło się w lokalu „Ogniska kobiet" konstytuujące walne zgromadzenie „Domu kobiet", spółki mieszkaniowej użyteczności publicznej, stowarzyszenie zarejestrowane z ograniczoną poręką.

Jest to zasadniczy krok naprzód na drodze do zrealizowania od dawna powziętej myśli wybudowania „Domu kobiet", w którymby kobiety inteligontne, samodzielnie pracujące, znalazły tanie, kulturalnie urządzone mieszkanie, wspólne gospodarstwo, życie towarzyskie, wzajemną pomoc w pracy umysłowej i poparcie moralne. „Dom kobiet" ma nietylko służyć stałym jego mieszkankom, współwłaścicielkom tej instytucyi, ale też być serdeczną gościną dla przejezdnych kobiet inteligentnych, chwilowo w grodzie naszym zatrzymujących się, gdzieby się czuły swojsko jak we własnem gnieździe, bez względu na różnice wyznaniowe, narodowościowe, lub przekonania polityczne.

Zawiązkiem takiej instytucyi jest istniejący już od lat 5-ciu „Dom kobiet" przy stow. „Ognisko kobiet". W ciągu swego istnienia dał schronienie blisko 500 kobietom, z których około 350 było wyznania rzym.-kat., 103 izr., kilkanaście gr.-kat., kilka bezwyznaniowych i prawosławnych.

Panie te rekrutowały się ze wszystkich trzech zaborów, a nadto z dalekich stron Europy i tak: pokaźna liczba z Francyi i 3 z Anglii. Jedna nawet przyjechała z Egiptu. Kobiety, które dotychczas korzystały z gościny w „Domu kobiet", czują się, jak zapewniają zarząd, „lepiej niż w domu". Wiele też z szukających pracy korzysta zarazem z bezpłatnego biura pracy i niejedna wprost z „Domu" obejmuje posadę.

Dziś „Dom kobiet" jest jeszcze ciasnym kącikiem, który niejednej zgłaszającej się zmuszony jest odmówić gościny dla braku miejsca; gdy stanie „Dom kobiet", świadczenia urosną, bo jedynem pragnieniem inicyatorek jest stworzenie prawdziwego ogniska dla kobiet samotnych, pracujących w zawodach inteligentnych.

Inicyatorki znalazły też szczere poparcie w szeregu najświatlejszych i najczynniejszych członków naszego społeczeństwa, czego dowodem wczorajsze konstytuujące walne zgromadzenie.

Do rady nadzorczej weszli: p. redaktor Bronisław Laskownicki, dr Filip Schleicher, Emma Lilienowa, poseł dr Władysław Stesłowicz, dr Leon Wasserberger, dr Salomea Perlmutter, poseł Hipolit Śliwiński, Jadwiga Tomicka, dr Rafał Buber, Emilia Leserowa, dr Bolesław Lewicki, poseł dr Aleksander Lisiewicz. Jako zastępcy wybrani zostali: pp. Ambesowa, Żółkiewska, Zionowa, Reisesowa, Raszowa, Górzycka, dr E. Byk, poseł Hudec, Rzepecka, Lehrowa, Bersonowa, Kallasówna. W skład dyrekcyi weszli: dr Klemens Sokal, Zuzanna Wasserbergowa, Silwia Birnbaumowa, Anna Perlmutter, Lucya Wieserowa, R. Buberowa. Do komisyi szkontrującej: dr Tobiasz Aszkenazy, dr Jan Niemiec, Regina Goldfarbowa.

Z teatru. W ubiegłym tygodniu prócz komedyi Bahra dyrekcya i drugą uraczyła nas premierą, jakby chcąc wynagrodzić zawód, zrobiony całkiem nieudałym „Napoleonem". W piątek wystawiono Stefana Reya „Precz z kochankami" komedyę, raczej farsę, napisaną po francusku, a z Paryża dopiero importowaną do nas. Ta niezawodna droga zapewnić miała sztuce powodzenie, a okazała się niepotrzebną, bo lekka, dowcipna, wedle najlepszych francuskich wzorów zrobiona farsa, zwłaszcza tak grana, jak ją na lwowskiej scenie zagrali p. Trapszo i p. Nowacki, zawsze liczyć może na powodzenie, nietylko w sezonie mocno już trącącym ogórkami. „Precz z kochankami" nie jest jakąś specyalnie doniosłą zdobyczą repertuaru, korzystnie jednak wyróżnia się w szeregu marnych ostatnich premier, a to tem przedewszystkiem, że jest sztuczką bezpretensyonalną, chce tylko bawić i ten cel osiąga w zupełności. Treść banalna: młody, przystojny żonkoś, któremu dobrze się wiedzie i który nie ma nic lepszego do roboty, zdradza żonę z coraz to inną jej czy swoją przyjaciółką, te zdrady to jednak epizodziki tylko uprzyjemniające i tak bardzo przyjemne życie, po każdym następuje powrót do „kochającej i kochanej" żony. Dopiero kawał z udanym romansikiem żony rzekomo leczy nieuleczalnego kobieciarza. O treść jednak w farsie nie chodzi, chodzi o humor, o dowcip, lekki, swawolny i przyjemny. Farsa też specyalnością jest francuską, gdy się biorą do niej Niemcy, wychodzą... „Majerowie". P. Rey zrobił swoją farsę wedle francuskiej recepty i dlatego zrobił ją dobrze.

Nagła śmierć w namiestnictwie. W gmachu namiestnictwa zmarł wczoraj nagle podurzędnik pocztowy Jan Indryk. Leczył on się od dłuższego czasu na serce, a do namiestnictwa przyszedł celem poddania się oględzinom lekarskim.

W procesie Banku parcelacyjnego trzecim znawcą dla badania ksiąg mianowany został p. Tadeusz Winiarz, urzędnik filii Banku kredytowego dla handlu i przemysłu.

Policyant rąbie. 14-letni Władysław Michałowski, syn dorożkarza, został wczoraj wieczorem w ulicy Kleparowskiej cięty niebezpiecznie przez policyanta. Chłopca, który odniósł ciężką ranę w plecy, opatrzyło pogotowie i odwiozło do szpitala. Bliższe szczegóły tego zajścia nie są znane.

Echa strzałów gimnazyalisty do profesora. Franciszek Stach, który strzelał do prof. Schadena, poddany został badaniu przez psychiatrów. Orzekli oni, że Stach jest zupełnie normalny, wobec czego zostanie przeciw niemu wygotowany akt oskarżenia.

Samobójstwo pod kołami pociągu. Wczoraj w południe na głównym dworcu 20 letni Wiktor Łopatko, czeladnik szewski, rzucił się pod koła pociągu i poniósł śmierć na miejscu. Z pod kół wydobyto strasznie poszarpane zwłoki.

Adwokat w więzieniu. Adwokat dr Sowilski (Eile), którego uwięziono pod zarzutem oszustw na szkodę klientów, wniósł do izby radnej prośbę o wypuszczenie go na wolną stopę. Równocześnie do to samo wniosła podanie żona dra Sowilskiego, ofiarowując kaucyę. Śledztwo, prowadzone przez sędziego dra Hutha, ma się już ku końcowi i prawdopodobnie już w najbliższych dniach akta zostaną oddane prokuratoryi państwa.

Śledztwo przeciw Huskowskiemu, który niedawno dokonał zamachu na dzierżawcę hotelu „Imperial" Bogusiewicza, stwierdza domysły co do jego stanu umysłowego. Huskowski przebywa obecnie w szpitalu więziennym. W tych dniach zostanie poddany badaniom psychiatrycznym.

Krwawa bójka. Robotnicy budowlani Bazyli Jaszczyszyn i Jędrzej Kiernik rozpoczęli wczoraj z błahego powodu bójkę, poczem zaczęli strzelać do siebie z rewolwerów. Jeden odniósł ranę na głowie, drugi w lewą pierś. W beznadziejnym stanie przewieziono obu do szpitala.

Repertuar teatru miejskiego we Lwowie.

Środa: „Samson i Dalila", tragikomedya w 3 aktach Svena Lange.
Czwartek: „Samson i Dalila".
Piątek: „Samson i Dalila".
Sobota: „Miłostki".
Niedziela: „Samson i Dalila".

Z kraju.

Rada gminna w Kosocicach w ręku socyalistów. W piątek 21 b. m. odbyły się w Kosocicach w powiecie podgórskim wybory do Rady gminnej. Socyaliści zdobyli drugie koło większością 17 głosów, trzecie większością 20 głosów, mimo wielkiej kontragitacyi obszarnika Śliwińskiego, wicemarszałka powiatu. Śliwiński uciekł sromotnie z lokalu wyborczego jeszcze przed ukończeniem głosowania, skoro zobaczył, że wyborcy niemal solidarnie głosują na kandydatów socyalistycznych. Nawet w pierwszem kole przepadł Śliwiński dzięki naszej agitacyi. Dodajmy, że

chciał gminę naszą „zaszczycić" swojem wójtow-
stwem, lecz ludność wyrzuciła go na śmietnisko.
W drugiem kole wybrano na radnych tow.: Ka-
rola Marko, Andrzeja Marko, Franciszka Świerka,
Antoniego Ziętarę; na zastępców: Kaz. Jędrzej-
czyka, Wojciecha Cieślika. W trzeciem kole tow.:
Jana Gawlika, Franciszka Jędrzejczyka, Jakóba
Sosina, Franciszka Mieszańca; zastępców: Stan.
Dolosia, Jana Dynę. Całą akcyę wyborczą prowa-
dził tow. Baj z miejscowym komitetem.

„Narodowa" działalność wszechpolskiego nauczyciela T. S. L. p. Sierakowskiego, rzeczywistego redaktora „Gazety bielskiej". Z Białej piszą nam: Od jakich 3 tygodni przesyła „Dziennik cieszyński" numer niedzielny (właściwie sobotni) do Bielska i Białej pod napisem „Gazeta bielska". Szmata wszechpolska umieszcza oszczerstwa na socyalistów i instytucye polskie jeżeli nie są wszechpolskie, miejscową inteligencyę polską, jeżeli nie trzyma się komendy wszechpolskiej, poza tem wymyśla żydom i Niemcom. To nie przeszkadza jednak, że p. Sierakowski imieniem „biura redakcyjnego Gazety bielskiej" ze szumnym napisem „tygodnik narodowy" żebrze u Niemców i żydów o anons dla „Gazety bielskiej" i delikatnie grozi bojkotem jeżeli anonsu nie dostanie.

P. Sierakowski metodą praktykowaną przez szantażystów donosi kupcom, że zapytywano go, „w jakim stosunku (odnośny kupiec) pozostaje do ludności polskiej". Na końcu takiego przyjemnego liściku jest przeźroczysty dodatek: „Korzystając z tej okoliczności (?!), prosimy uprzejmie o anons do naszego pisma. Ofertę załączamy". Skoro się „zapytywano" p. Sierakowskiego o „stosunek" kupca „do polskiej ludności", to jest to „okoliczność", żeby z niej „korzystać" i naciągnąć Niemca na „anons" w „narodowo-polskim" tygodniku. To jest moralność narodowego działacza „na kresach".

Ażeby Niemiec długo się nie namyślał i poznał, na co go może narazić odmówienie anonsu dla „Gazety bielskiej", donosi p. Sierakowski w liście, „że na zapytanie co do stosunku p. X. do ludności polskiej — jeszcze nie dał odpowiedzi". Rozumie się, że „odpowiedź" zależną będzie od dania, względnie odmówienia anonsu dla „Gazety bielskiej". „My Pana nie znamy" — pisze p. Sierakowski. Ale to nic nie szkodzi. Kupiec sobie może być dalej Niemcem, żydem, hakatystą, byle dał kilka koron p. Sierakowskiemu dla „Gazety bielskiej", a p. Sierakowski go zareklamuje „w tygodniku narodowym" odbiorcom polskim, rozumie się, jako dobrego Polaka.

Współpracownikami i protektorami tego pana są wszechpolscy profesorowie T. S. L. pp. Mikulowski i Podgórski, polityczni spadkobiercy ks. Stojałowskiego. Tylko tak dalej, a kompromitacya wszechpolskich profesorów T. S. L. na kresach będzie niewątpliwą.

Ze Śląska.

Proces prasowy posła Prokesza. Pisma burżuazyjne rozniosły przed kilku dniami, że przed sądem w Cieszynie udowodniono separatystycznemu posłowi Prokeszowi pobieranie łapówek. Otóż sąd przysięgłych w Cieszynie uwolnił niejakiego Skypalę, który zarzucił Prokeszowi pobieranie łapówek, ale wcale Skypala nie przeprowadził dowodu prawdy. Wyroki takie, jeżeli idzie szczególnie o socyalistów, wydają prawie zawsze sądy przysięgłych, złożone, jak wiadomo, z drobno-mieszczańskiej burżuazyi.

Ów Skypala, nauczyciel, w czasie ostatniej kampanii wyborczej jako kontrkandydat Prokesza umieścił w piśmie „Ostravsky Dennik" notatkę tej treści, że obiegają pogłoski, że poseł Prokesz otrzymał za pośrednictwem urzędnika L. od dyrektora kopalni Marya Anna w Maryańskich Górach Mertensa łapówkę w kwocie 200 K. Poseł Prokesz zażądał od autora owej notatki przedstawienia dowodów. Wtedy przyznał się do autorstwa Skypala, lecz oświadczył, że dowody przedłoży w sądzie.

Przewodniczący sądu skonstatował, że dyr. Mertens bawi obecnie we Włoszech i że nie można mu doręczyć wezwania.

Przesłuchany pod przysięgą jako świadek urzędnik Lobkowitz (o którym Skypala pisał krótko L) na zapytanie przewodniczącego czy wręczył kopertę z pieniądzmi posłowi Prokeszowi, zeznał dosłownie: Oświadczam pod przysięgą, że to jest nieprawda. Nigdy nie byłem u posła Prokesza i nigdy nie byłem do niego posyłany.

Świadek Łukaszczyk (oczerniający na każdym kroku socyalistów) zeznał, że słyszał od Lobkowitza o wręczeniu koperty z pieniądzmi posłowi Prokeszowi. Lobkowitz skonfrontowany z Łukaszczykiem zaprzeczył temu.

Kasyer kopalni Marya Anna nic nie wie o wręczeniu pieniędzy posłowi Prokeszowi.

Dyrektor piekarni parowej Thiela opowiada, że na tę piekarnię był nałożony bojkot, gdy firma teroryzowała robotników przy wyborach. Później bojkot ten zniesiono, a firma jako odszkodowanie za wydatki na plakaty, zgromadzenia i t. d. musiała zapłacić 500 K kasie partyjnej.

Sekretarz organizacyi metalowców przyznaje, że prowadził w tej sprawie układy z piekarnią Thiela i browarem Strassmana i że te firmy musiały za płacić kasie partyjnej pewnego rodzaju „odszkodowanie wojenne".

W wywodzie zastępca oskarżyciela dr Witt stwierdził, że dowód prawdy zupełnie się nie udał. Obrońca Skypali dr Kordacz wygłosił mowę, atakującą socyalistów, którzy nie mogą mieć prawa ochrony czci, ponieważ każdego napadają.

Przysięgli 10 głosami zaprzeczyli pytanie co do winy Skypali, wobec czego trybunał wydał wyrok uwalniający. Sąd cieszyński do swoich osławionych wyroków, uwalniających leśniczych arcyksiążęcych za zastrzelenie chłopa, dodał nowy wyrok.

Burżuazyjni przysięgli uwolnili oszczercę od kary, mimo iż nie przeprowadził on dowodu prawdy, gdyż oskarżycielem był socyalista.

Ze świata.

Umorzenie śledztwa w sprawie zabójstwa Stołypina. Śledztwo w sprawie zabójstwa Stołypina zostało, jak pisze „Riecz", ostatecznie zlikwidowane. Żandarmerya, która śledztwo to prowadziła, przyszła do przekonania, że zabójstwo dokonane zostało przez Bagrowa bez żadnych wspólników. Akta sprawy przesłano już do archiwum.

Nowe uniwersytety na Węgrzech. Węgierska izba magnatów załatwiła szereg wniosków, uchwalonych przez izbę posłów, między innemi wniosek o utworzeniu nowych uniwersytetów węgierskich w Preszburgu i Debreczynie. W dyskusyi arcybiskup Czernoch uzasadniał konieczność utworzenia internatów przy uniwersytetach i odpierał obecne zapatrywanie co do wolności nauki. Jak długo istnieją profesorowie, którzy zwalczają światopogląd chrześciański, uprawnione jest żądanie tworzenia uniwersytetów katolickich.

TELEGRAMY

z dnia 25 czerwca.

Sprawa wyłączenia Chełmszczyzny w Radzie państwa.

* **Petersburg.** Rada państwa zaczęła wczoraj obrady nad uchwalonem przez Dumę wyłączeniem Chełmszczyzny z Królestwa.

Referent Pichno wskazał, że kwestya chełmska jest ze względów narodowych, historycznych i politycznych bardzo ważną. Rada państwa stoi przed zadaniem rozstrzygnięcia w kwestyi tysiącletniego sporu między narodowem rosyjskim i polskim w sprawie zapomnianego „kąta rosyjskiego", o który już w dziewiątem stuleciu św. Włodzimierz i Mieczysław walczyli. Prasa polska twierdzi, że okręg chełmski należy do Polaków, a przedłożenie chełmskie oznacza czwarty podział Polski. Zmarły powieściopisarz Prus zawołał: Niczego nie chcemy, ale nie chcemy się dać sprzedać!

To są zdaniem mowcy słuszne słowa, ale i Rosyanie nie mogą niczego innego powiedzieć, gdyż okręg chełmski od dawna, jak i okręg kijowski, podolski i Galicya wschodnia przed podziałem Polski były krajem Rosyan i przez Polaków samych w urzędowych aktach były nazywane województwami rosyjskimi (!). (Nazywały się województwami ruskimi).

Należąc do Polski, zachowała ludność okręgu chełmskiego wiarę prawosławną i kulturę, a więc okręg ten jest stanowczo okręgiem rosyjskim, który musi być wyłączony z Królestwa. Tam obecnie jest zwiększona narodowa i religijna walka, która grozi „narodowości rosyjskiej" spolonizowaniem i skatolicyzowaniem Dlatego potrzeba okręg chełmski na czas odłączyć od okręgu polskiego.

Dentrich oświadcza, że przedłożenie nie zawiera żadnego nowego podziału, gdyż nie istnieje żadne polskie królestwo jako całość polityczna, tylko polska gubernia jako nierozdzielna część państwa rosyjskiego. Tylko „polska fantazya" robi z przedłożenia katastrofę polityczną. Sądzi, że trzeba stworzyć warunki, aby okręg chełmski zupełnie zrusyfikować.

Déneckij (progresista) jest za odrzuceniem przedłożenia, które rozgoryczy Polaków i stosunki pogorszy.

Polak Szebeko powołuje się na raport oberprokuratora synodu z r. 1908/9 i oświadcza, że interesy prawosławia są w zupełności zabezpieczone żelazną ręką administracyi rosyjskiej. Mowca przedstawia, że historyczne daty i cyfry, na których przedłożenie oparto, są niewiarygodne i błędne.

Przedłożenie jest nietprawiedliwością i sprzecznem z ukazem z r. 1904; jest ograniczeniem wobec pokojowo usposobionej ludności. Prosi o odrzucenie przedłożenia, które nie przyniesie wielkich korzyści, a obraża wszystkich Polaków w państwie.

Walka między Taftem a Roosveltem.

Chicago. Głosowanie, które poprzedziło nominacyę Tafta, było niesłychanie burzliwem i odbyło się wśród walki na pięści, tak, że musiała wkroczyć policya. Mimo nominacyi Tafta bardzo znaczną większością, uważają jego szanse przy wyborze w dniu 5 listopada za bardzo małe. Roosevelt stara się w swojej nowej partyi, którą założył, skoncentrować wszystkie żywioły postępowe. W obozie demokratycznym wre silna walka między Wilsonem a Bryanem. Słychać, że znaczna część partyi demokratycznej ma zamiar przyłączyć się do nowej partyi Roosevelta, który kandyduje teraz na własną rękę.

Jeżeli przy wyborze w listopadzie żaden z kandydatów nie otrzyma większości, to wybór prezydenta Unii przypadnie Izbie reprezentantów. W Izbie reprezentowanych jest 48 stanów, z których 23 jest demokratycznych, 22 republikańskich, a 3 nie należą do żadnego stronnictwa. Gdyby wybór w Izbie reprezentantów pozostał również bez rezultatu, to podług konstytucyi obecny wiceprezydent obejmie stanowisko prezydenta.

Baltimore. Konwent demokratyczny wybrał Parkera prezydentem. — Kandydatura Bryana upadła.

Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

* **Posiedzenie zarządu i rady nadzorczej Konsumu robotniczego „Naprzód" w Krakowie** odbędzie się we czwartek 27 b. m. o godz. 7 wieczorem w lokalu Konsumu, Dębniki, ul. Pocztowa 17.

* **Poufne zebranie kucharzy** odbędzie się we wtorek 25 czerwca o godz. 12 w nocy w lokalu centralnej organizacyi kelnerów i kucharzy przy ulicy Grodzkiej l. 35, I p. Na porządku dziennym sprawa umowy cennikowej kucharzy krakowskich.

* **Podgórze.** W sali Domu Robotniczego (plac Serkowskiego 11) odbędzie się we wtorek 25 b. m. o godz. 7 wieczór odczyt dyskusyjny tow. Neuwelta: „Zamachy polityczne".

* **Stryj.** Grupa stryjska kolejarzy urządza w niedzielę 14 lipca b. r. wspólną wycieczkę dla swych członków i ich rodzin zwyczajnym pociągiem do Beskidu obok Ławocznego. Wzywa się kolejarzy, mających chęć wziąć udział w tej wycieczce, by wystarali się o karty jazdy dla siebie i swych rodzin.

Organizacya austryackiej socyalnej demokracyi.

Gdy ostatnie zjazdy niemieckiej, polskiej i słoweńskiej socyalnej demokracyi uznały nową „czeską socyalno-demokratyczną partyę robotniczą“ (centralistów) za partyę bratnią, zwołaną została na 20 b. m. wspólna egzekutywa całej partyi. Pierwszy punkt porządku dziennego opiewał: „Przyjęcie czeskiej socyalnej demokracyi do partyi“.

Na ogólnem posiedzeniu byli obecni reprezentanci egzekutywy niemieckiej, polskiej (tow. Daszyński i Diamand), włoskiej (tow. Pittoni), słoweńskiej (E. Kristan i Cobal).

Tow. poseł Wityk imieniem ruskiej socyalnej demokracyi przysłał oświadczenie, że czeskim centralistom należy udzielić głosu i miejsca we wspólnej egzekutywie; osobiście jednak wobec pewnych przeszkód przybyć nie może.

„Czesko-słowiańska“ zaś socyalna demokracya (separatyści) swych reprezentantów nie przysłała, listownie tylko zawiadamiając o swem stanowisku. List podpisał sekretarz partyjny Antoni Bruha. W liście tym separatyści oświadczają, że mogliby tylko w takim wypadku wziąć udział w posiedzeniu, gdyby usunięto z porządku dziennego wspomniany powyżej pierwszy punkt. Czesko-słowiańscy bowiem zastępcy ustami A. Nemeca na ostatniem posiedzeniu wspólnej egzekutywy zapowiedzieli, że przyjęcie czeskich centralistów będą uważali za usunięcie czesko-słowiańskiej socyalnej demokracyi ze wspólnej egzekutywy. Poza tem — zdaniem separatystów — wspólna egzekutywa nie ma prawa (w myśl uchwał wspólnego zjazdu berneńskiego z 1899 r.) przyjmować nowych partyj lub też udzielać im prawa reprezentacyi; organizacyjny statut ściśle wylicza partye, jakie mają być reprezentowane w egzekutywie wspólnej; prawo ewentualnych zmian przysługuje tylko ogólnemu zjazdowi austryackiej międzynarodówki.

Wspólna egzekutywa przyjęła list separatystów z ubolewaniem do wiadomości i po dłuższej debacie uchwaliła rezolucyę następującą:

„Zgodnie z uchwałami niemieckiej, polskiej, słoweńskiej, ukraińskiej i włoskiej organizacyi zostaje czeska robotnicza partya socyalno-demokratyczna uznaną, jako członek socyalno-demokratycznej partyi robotniczej Austryi, egzekutywie zaś zostaje udzielonym głos i miejsce“.

Następnie uchwalono egzekutywie separatystów przesłać następujące umotywowanie powziętej uchwały.

Nowo utworzona partya odpowiada swym programem i taktyką zasadom partyi socyalnodemokratycznej. Uznały ją partye niemiecka, polska, ukraińska, włoska, słoweńska. Jakkolwiek więc wspólna egzekutywa — zgodnie z oświadczeniami partyj poszczególnych — ubolewa nad rozłamem czeskiego proletaryatu i jakkolwiek serdecznie życzy ponownego zjednoczenia, to jednak nie może zapoznawać faktu, że nieszczęśliwy rozłam nastąpił pod nieodpartym przymusem sytuacyi i winien być uznany za fakt. Odrzucenie nowej partyi sprzeciwiałoby się tym faktom i nie dałoby się pogodzić z duchem i literą organizacyjnego statutu.

Co zaś do zarzutu niekompetencyi wspólnej egzekutywy, to zarzut ten nie może być usprawiedliwiony ani literą statutu, ani też dotychczasowem jego stosowaniem. W jedynym bowiem wypadku, kiedy nowa partya czyniła starania o przyjęcie, partya czesko-słowiańska sama przyznała, że egzekutywa wspólna ma prawo przyjęcie uchwalić lub odrzucić. Tembardziej w danym wypadku, gdyż (jak wiadomo separatystom) zwołać zjazdu ogólnego bez pewnych przygotowań niepodobna. Albowiem stare stosunki, na których opierały się przepisy co do delegowania na taki zjazd, zupełnie się zmieniły i obecnie, przed zwołaniem wspólnego zjazdu, zasady delegowania muszą być rozpatrzone na konferencyi egzekutyw; niepodobna zaś wykluczyć z tej konferencyi czeskich centralistów. Wobec tego na razie musi rozstrzygnąć wspólna egzekutywa.

A więc ta ostatnia nie może uznać, by przyjęcie centralistów oznaczało wykluczenie separatystów. Ubolewa, że czesko-słowiańscy reprezentanci w posiedzeniu udziału nie wzięli i wyraża nadzieję, że egzekutywa czesko słowiańska przyłączy się do zdania, wypowiedzianego przez inne egzekutywy z zupełną jednomyślnością i największą stanowczością.

Powziąwszy tę uchwałę, egzekutywa wspólna zaprosiła do dalszych obrad reprezentantów czeskiej socyalnej demokracyi (centralistów), którzy też zostali wprowadzeni do sali i wzięli udział w dalszych obradach, poświęconych przyszłemu międzynarodowemu kongresowi socyalistycznemu, który, jak wiadomo, ma się odbyć w Wiedniu.

Przegląd społeczny.

Strejk w fabryce Zieleniewskiego w Krakowie. Od komitetu wycieczkowego robotników fabryki Zieleniewskiego otrzymujemy następujące sprostowanie:

Na podstawie § 19 ustawy prasowej prosi niżej podpisany komitet o umieszczenie sprostowania artykułu „Naprzodu“ z dnia 20 czerwca 1912, Nr. 137 pod nagłówkiem „Strejk w fabryce Zieleniewskiego“.

Nieprawdą jest jakoby urzędnicy, werkmistrze i inni „nadstawnicy“ chcieli urządzić kosztem robotników zabawę, czy też jakąś inną hecę, rzekomo na cześć p. Zieleniewskiego. Prawdą natomiast jest, iż robotnicy tej fabryki bez najmniejszego wpływu ze strony werkmistrzów i urzędników postanowili urządzić wycieczkę do Tenczynka, podobnie jak w latach poprzednich, a do udziału w tej wycieczce i w kosztach jej urządzenia zaprosili także werkmistrzów i urzędników fabrycznych. Wycieczka ma dla robotników ten sam cel zabawy na świeżem powietrzu, jaki miała w latach poprzednich, nie jest zatem urządzona wcale na cześć dyrektora fabryki p. Zieleniewskiego.

Nieprawdą jest również jakoby różne „indywidua“ napadały na robotników i groźbą wymuszały od nich wkładkę na cel wycieczki po koronie tygodniowo, prawdą natomiast jest, że robotnicy mający zamiar brać w niej udział, prosili sami zarząd fabryki, ażeby zdeklarowane przez nich udziały, wynoszące po 4 korony od osoby potrącano im po koronie przy wypłatach tygodniowych i kwotę tę potrąca się tylko tym robotnikom, którzy dobrowolnie oświadczyli chęć wzięcia udziału w wycieczce i poprzednio podpisem swoim stwierdzili, iż na potrącenia te się zgadzają. Potrącenia te odbywają się w kancelaryi warsztatowej wobec kasyera, werkmistrza i trzech członków komitetu wycieczkowego, wobec czego wszelkie nadużycia są przy nich z góry wykluczone. Z poważaniem za komitet wycieczkowy robotników fabryki L. Zieleniewski w Krakowie T. A., fabryka na Grzegórzkach J. Liebeskind, Świtkowski, Plichta, Marciński, Fukacz, Kurkowski, Kowalski, Wędzicha, Kozioł, Borkowski, Deutscher.

Na sprostowanie to odpowiemy krótko: Faktem jest, że dawniej urządzano podobne wycieczki, na których były wygłaszane mowy na cześć zawsze obecnego p. Zieleniewskiego i urzędników. Ostatnia taka wycieczka odbyła się przed 5 laty. Od czasu jednak gdy robotnicy Zieleniewskiego uświadomili sobie cel takich wycieczek i stworzyli silną organizacyę — żadnej już wycieczki nie było.

Faktem jest, że obecnie nie ogół robotników postanowił wycieczkę lub wybrał komitet, tylko urzędnicy, a między nimi Deutscher, Liebeskind, jak również rysownicy Świtkowski i Plichta ogłaszali, że robotnicy ze starej fabryki urządzają wycieczkę, że należy się z nimi połączyć i po koleżeńsku z urzędnikami zabawić, że założył się już komitet wycieczkowy i że robotnicy mogą się już zapisywać. Robotnicy nie dowierzali temu, wiedząc, że w starej fabryce nie ma wycieczkę, ale na strejk się zanosi, jednak pewna część dała się namówić i tych wpisano na listę.

W jeden wieczór przed wypłatą zatrzymano ludzi, do których kierownik fabryki Tomaszewski w obecności wszystkich urzędników miał przemowę o tej wycieczce. Mówił kto należy do komitetu i wzywał, aby „kto chce“ dał się zapisać na listę. Inni podczas tego agitowali.

Robotnicy przyjęli to obojętnie. Podczas tego przemówienia zapytywano „kto wybrał ten komitet“ i „co to ma kosztować“. Na pierwsze zapytanie odpowiedzi nie było, a co do drugiego, powiedział Tomaszewski, że to może kosztować po 4 K, a może i więcej. Żadnej uchwały jednak nie powzięto.

Faktem jest, że w sobotę 8 b. m. już przed wypłatą zostały koperty z pieniądzmi rozdarte, z których po koronie wyciągnięto i tak oporządzone koperty w raz z resztą zawartości były robotnikom wręczane przez kasyera Deutschera.

Faktem jest, że przy drugiej wypłacie p. Deutscher rozrywał koperty, w obecności robotników wyciągał po koronie i oddawał obok niego siedzącemu kasyerowi owego komitetu zabawowego. A robotnikom pracującym na Zamku posełano pieniądze w rozerwanych kopertach, wyjąwszy z niej poprzednio jedną koronę.

Jestto więc bezprzykładne nadużycie ze strony urzędnika. Bo gdyby nawet robotnicy się zgodzili na odtrącanie, to należało im odtrącić przed zalepieniem kopertę i na kopercie w odpowiedniej do tego przeznaczonej rubryce uwidocznić odtrąconą kwotę.

Nie wolno nikomu w nieobecności ani w obecności otwierać koperty z wypłatą i wyjmować z niej pieniądze. Robotnik ma odebrać kopertę zamkniętą i on sam dopiero ma zadecydować wedle swego uznania, czy ma dać na zabawę, czy nie.

Gdy robotnicy się dowiedzieli, że robotnikom ze starej fabryki ani śniło się o urządzaniu wycieczki, że tam w dodatku wybuchł strejk, zażądali wykreślenia z listy, a inni nie chcieli sobie dać odtrącić korony.

Aby do dnia wycieczki 29 b. m. nie ulotnili się wszyscy zapisani, zostało w fabryce na tablicy wywieszone ogłoszenie: „że kto się już raz zapisał na wycieczkę, ten nie może się już wycofać pod żadnym pozorem“.

Znaczy to, że kto się już raz „dał zapisać“, ten już musi złożyć na koszta wycieczki, choć by chciał lub nie chciał w niej brać udziału. I panowie komitetowi powiadają, że to nie jest wymuszeniem.

W związku z tą wycieczką dają się już odczuwać następstwa. Jeden robotnik uważał za konieczne odejść, a drugi został po ogłoszeniu artykułu wyrzucony. Obecnie panuje konsternacya wśród panów urzędników i nadstawników, którzy chcą się koniecznie dowiedzieć nazwisk tych, którzy przez podanie do „Naprzodu“ popsuli wszystkie ich nadzieje.

Baczność kamieniarze! W Stanisławowie bojkot firmy Maryana Antoniaka trwa dalej. Wzywa się zatem wszystkich towarzyszów, ażeby bezwarunkowo tę firmę omijali i u niej roboty nie przyjmowali aż do odwołania.

Groźba wybuchu strejku górniczego.

Morawska Ostrawa, 24 czerwca.

O konferencyi przedsiębiorców węglowych odbytej w ubiegłym tygodniu we Wiedniu, wydano miejscowym dziennikom następujący komunikat: „Konferencya przedsiębiorców węglowych z ostrawsko-karwińskiego zagłębia, na której zastąpione były wszystkie zakłady górnicze, uchwaliła jednomyślnie, aby na nowo przez robotników przedłożone żądania odrzucić. Jeśli robotnicy z tego powodu wyciągną konsekwencye, wówczas przedsiębiorcy będą jednomyślnie i solidarnie postępowali i najostrzejszych następstw nie przestraszą się“.

Jak następnie z kół przedsiębiorców donoszą baronowie węglowi noszą się z zamiarem, aby na wypadek strejku przygotować lokaut.

W odpowiedzi na memoryał miejscowych wydziałów robotniczych, w których delegaci doma-

gali się, by przedsiębiorcy ściśle przestrzegali postanowienia § 2 ustęp pierwszy zawartej ugody — pojawiły się w sobotę, 22 czerwca, na wszystkich zakładach następujące w trzech językach ogłoszenia:

„Ogłoszenie!

Z delegatami robotników zawarliśmy w urzędzie pojednawczym ugodę pod względem płac w przypuszczeniu, że delegaci ci wyrażają wolę robotników. Po upływie 14-dniowego terminu i po porozumieniu się z robotnikami oświadczyli delegaci, że ugodę tę przyjmują i podpisali ją.

Dzisiaj stawiają robotnicy nowe żądania niezgadzające się z jasną i niedwuznaczną z ich strony zawartą ugodą.

Widzimy się dlatego zmuszeni żądania te odrzucić.

Dyrekcya".

W czerwcu 1912.

Twierdzenie przedsiębiorców, że robotnicy postawili nowe, nieobjęte umową żądania nie polega na prawdzie. W wspomnianym memoryale domagano się tylko wypośrodkowania przeciętnego zarobku dla kategoryi wozaczy i taczników, który w umowie oznaczony jest tylko procentowo w stosunku do zarobku kopaczy. Ale to „żądanie“ — jeśli użyjemy już wyrazu przedsiębiorców — było jedynie postawione celem dopełnienia ustępów B i C § 2 umowy, które, jak to już wspomnieliśmy, określają zarobek obu powyższych kategoryj od 60—75% i od 40—55% zarobku kopaczów, ale nie oznaczają przeciętnego zarobku na zmianę i samodzielnego akordu, jak to ma miejsce u kopaczów.

Najważniejsze „żądanie“, zawarte w memoryale delegatów dotyczyło sposobu interpretowania pierwszego ustępu § 2 ugody i było jedynie przypomnieniem, by przedsiębiorcy, wzglednie kierownicy szybów ustanawiali stopnie akordów w taki sposób, ażeby kopacz przy normalnej wydajności pracy mógł osiągnąć oznaczony w umowie przeciętny zarobek na zmianę.

Tak przy sądzie rozjemczym, jak i po podpisaniu umowy, kierownicy w taki, a nie inny sposób tłómaczyli wspomniany ustęp ugody, a wycofali się dopiero wtedy, kiedy odbyta w połowie maja konferencya dyrektorów wydała zasadnicze w tym kierunku polecenie wszystkim zarządom kopalń.

Odrzucenie memoryału robotniczego wywołało wielkie rozgoryczenie między górnikami. Przedsiębiorcy grożą, że na wypadek strejku ogłoszą lokaut, powyrzucają robotników z mieszkań fabrycznych i nie będą wydawali towarów z konsumów kopalnianych.

Dotychczas odbywa się praca normalnie na wszystkich kopalniach, z wyjątkiem szybu „Silesia“ w Czechowicach, gdzie od kilkunastu dni cała załoga strejkuje.

Stanowisko przedsiębiorców wywołało też deprymujące wrażenie w kołach kupców i drobnych przemysłowców, dla których strejk górniczy byłby bezwzględną ruiną materyalną.

Ze strony rządu nie podjęto dotychczas żadnej pośredniczącej akcyi.

NADESŁANE.

Wydawca: Ignacy Daszyński. — Redaktor odpowiedzialny: Maryan Pyrzowski. Drukarnia Ludowa w Krakowie, ul. Filipa 11. (Telefon Nr. 1310).